

Joanna Ptaszyńska (Ida)

***Nauczycielka kształcenia
zintegrowanego (1959 - 1989)***



Szkoła Podstawowa nr 38 to moja praca, od początku do końca, czyli 30 lat. To nie tylko praca, to moje życie. Tyle wspomnień.....trudno je przelać na papier.

Zawitałam tu wystraszona, lecz pełna nadziei, bo kochałam ten zawód chyba od urodzenia. Wraz ze mną, trafiły tu też młode osoby, z którymi szybko nawiązały się koleżeńskie stosunki. Zgraliśmy się na tyle, by razem dojść do tego, że nie samą pracą żyje człowiek. Przeżyliśmy przez dwa lata, kierownika szkoły, Jego „inne” spojrzenie na szkołę. Tylko my tego doświadczyliśmy i musieliśmy się do tego dostosować. Ten okres szybko minął i nastąpiła „nowa” władza.

Nowe spojrzenie, nowe wymagania. Bardzo mocno przeżywaliśmy wizytację szkoły razem z dyrektorem, który bronił nas i dodawał otuchy. Wierzył w nas. Pozwalał nam „produkować się” tak, by nie tylko Jego zadowolić, ale przede wszystkim „czarować” rodziców dzieci, by w nich szukać sponsorów szkoły. Ta integracja z rodzicami, to wspólne wycieczki, zabawy, spotkania

towarzyskie. A jak zgrało się całe grono nauczycielskie, ile śmiechu, żartów, radości, a także przeżyć, częstych spotkań. Nie tylko doksztalcających, ale i prywatnych. Wtedy „rodziły się” też głupie pomysły, przezwiska, żarty z innych. Jednak usprawiedliwiała nas młodość i to, że nikomu krzywdy nie wyrządzaliśmy. Przeżywaliśmy wspólnie „nasze miłości”, „nasze śluby” i „nasze rodzenia dzieci”. A lata 1964-1972 to duży przyrost naturalny w naszym gronie. Tylko dyrektor miał dość urlopów macierzyńskich i zwolnień lekarskich. Dzieci nasze, rosły, a my starzeliliśmy się... Jednak z optymizmem patrzyliśmy w przyszłość.

Radości dodawali nam nasi uczniowie, którzy robili kariery życiowe i ich rodzice, którzy obdarowywali nas kwiatami i organizowali nam cudowne kameralne spotkania i wielkie zabawy z okazji kolejnych rocznic szkoły. Zapraszali na nie obecnych i byłych pracowników szkoły. Takiej atmosfery nie było chyba w żadnej szkole, tylko w naszej, starej 38. Nie zapomnę okresu, w którym władze zdecydowały o likwidacji naszej szkoły. Żał nam było dzieci. Żał, że rozdzieliła nasze grono. Niestety, stało się. Część z nas znalazła się w nowej szkole o tym samym numerze. Było dobrze, choć sentyment do „starej” 38. pozostał.

Do dziś spotykamy się i wspominamy „dobre czasy”. Wiemy o sobie dużo, śmiejemy się, ale i płaczemy, bo tracimy powoli nasze koleżanki i kolegów. Mimo tego, że jest nam smutno, to na wspomnienie naszych przeżyć w szkole robi się na sercu cieplej.

Życzę wszystkim pracownikom szkół, takiej miłej atmosfery, jaka była u nas dziesiątki lat temu. Minęło 50 lat... a to było tak niedawno.